Biblioteka Narodowa
w Warszawie
Rakowiecka 6

Grodno, Piątek 7 Października 1932 r. Cena 10 gr.

tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 279

Wojsko pozostaje w gazowni

Rokowania nie zostały podjęte

Sytuacja strajkowa na terenie gazowni stołecznej w dniu wczorajszym nie uległa żadnej zmianie. W gazowni, obstawionej policją, przebywa wojsko i poutrzymuje działanie pieców. Jak się odbywa praca żołnierzy, trudno ocenić. Żołnierze pracują po 8 godzin, wprawiając się w funkcje gazowników. Ciśnienie gazu w rurociągach jest normalne. Jak wiadomo, w zbiornikach był zapas gazu na 6 dni. Władze miejskie zapewniają, że nie należy się obawiać braku gazu, gdyż wojsko już zapoznało się z działaniem pieców i z pomocą inżynierów, którzy pozostają na terenie Woli — w zupełności daje sobie radę.

Magistrat, a w szczególności prezydent Słomiński stoi w dalszym ciągu na stanowisku „nieświadomości" nie wie o istnieniu strajku. Zabawne to przekonanie niesłychanie utrudnia rozsądne załagodzenie zatargu, którego pracownicy gazowni nie zawinili. Chcą oni jak najszybszego załatwienia strajku i godzą się na ustępstwa.

Magistrat usiłuje urabiać opinję publiczną, rozpuszczając wieści jakoby inni pracownicy i robotnicy miejscy są niechętni swym kolegom z gazowni i zazdroszczą im tego, że „zbyt wiele zarabiają". W każdym razie, jak donosi jedno z pism popołudniowych, „na wypadek, gdyby pokrewne instytucje użyteczności publicznej (wodociągi, tramwaje, kanalizacja, autobusy) zamierzały strajk gazowników czynnie poprzeć, wtedy nastąpi militaryzacja tych instytucyj, albowiem władze wojskowe mają już zgóry opracowany plan w tej mierze".

Ze sfer gazowników komunikują nam o wielkiem rozgoryczeniu do magistratu, który wykazał brak dobrej woli. Mimo to strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Do chwili zamknięcia numeru nie zostały podjęte żadne próby rokowań.

GŁÓWNA INSPEKCJA PRACY NIE INTERWENJUJE

Jak się dowiadujemy, żadna ze stron nie wystąpiła do Inspekcji Pracy o interwencje w zatargu. Samodzielnie Inspekcja interwenjować nie zamierza.

ODEZWA BLOKU ZWIĄZKÓW

Blok związków zawodowych pracowników miejskich wydał odezwę, nawołującą do solidaryzowania się ze strajkiem pracowników gazowni. Komisarz rządu m. st. Warszawy wydał polecenie aresztowania wszystkich kolportujących tę ulotkę z jednoczesnem pociągnięciem do odpowiedzialności karnej.

Nowe zdemaskowanie Niemców

Mają doskonałe uzbrojenie dla 800.000 żołnierzy

LONDYN (ATE). — Korespondent genewski „Daily Herald" ogłasza szczegóły, dotyczące aktów w sprawie tajnych zbrojeń niemieckich, które znajdują się w posiadaniu Francji. Z aktów tych wynika, że Reichswehra posiada niedozwolone gatunki broni, jak tanki i t. p. Policja niemiecka jest szkolona na sposób wojskowy i stanowi nie jako organiczną część armji. Stahlhelm i inne podobne organizacje mogą dostarczyć 600 tys. dość dobrze wyszkolonych rezerwistów, wyposażonych w nowoczesne uzbrojenie. Poza tem Niemcy rozporządzają materjałem lekkiego uzbrojenia dozwolonego zasadniczo przez Traktat Wersalski na 800.000 armję a nie na 100.000-na Reichswehrę. Samoloty cywilne mogą być w każdej chwili przerobione na samoloty bombowe. Fortyfikacje mogą być w każdej chwili doprowadzone do stanu użyteczności a rzekome maszyny rolnicze przekształcone na tanki. Korespondent stwierdza, że Herriot nie zdecydował jeszcze o terminie przedstawienia tych dokumentów Lidze Narodów.

Nieudany projekt konferencji

w Londynie

BERLIN. (tel. wł.). Prasa niemiecka uważa inicjatywę premjera Mac Donalda za nieudaną. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, jakeśmy to przewidywali, że projekt konferencji 5-ciu mocarstw w sprawach rozbrojeniowych w Londynie nie dojdzie do skutku. Prasa berlińska, obwinia Francję za niedojście do skutku konferencji londyńskiej. Również prasa francuska i angielska wyraża przekonanie, że do rozmów londyńskich nie dojdzie. Cały pomysł był od początku skazany na niepowodzenie przez stanowisko Niemiec, które oświadczyły, że wezmą udział w obradach jedynie w wypadku zapewnienia, że żądanie Niemiec w sprawie równości zbrojeń zostaną uznane. W ten sposób wszelki kompromis został udaremniony.

Obecnie przez ton prasy niemieckiej przebija nuta lekkiego rozczarowania i niezadowolenia. Dotychczas jedynie Włochy wyraziły zgodę na wzięcie udziału w obradach londyńskich. Ameryka wręcz odmówiła, a Niemcy i Francja uzależniają udział od szeregu warunków, o których wczoraj donosiliśmy.

Strajk podatkowy rolników

we Francji

PARYŻ (ATE) — Wczoraj odbyło się zebranie 5000 delegatów drobnych rolników ze wszystkich stron Francji. Powzięto rezolucję, stwierdzającą, że chłopi francuscy będą stosowali strajk podatkowy, dopóki ceny zboża nie powrócą do normalnej wysokości. Następnie uformował się pochód, który udał się do gmachu giełdy zbożowej. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Przedsięwzięto szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjścia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 milj. centnarów. Rząd zwróci się do parlamentu o odpowiednie kredyty natychmiast po wznowieniu sesji.

Zwycięstwa chińskich partyzantów

LONDYN (ATE). — Z Mukdenu donoszą, że partyzanci chińscy odcięli miasto Cicikar od komunikacji ze światem. Również linja kolejowa na zachód od Charbina została przerwana. Oddział chiński w sile 10.000 ludzi zajął miasto Wangtao na północno - zachód od Charbina. Według doniesień pism charbińskich Cicikar jest pośpiesznie fortyfikowany. W okolicy Angantzi toczą się zacięte walki pomiędzy Japończykami a Chińczykami.

Straszne żniwo trzęsienia ziemi w Grecji

149 zabitych 403 rannych 200000 pozbawionych dachu nad głową

ATENY. (P.A.T.). Według ostatnich oficjalnych obliczeń straty materjalne i w ludziach podczas ostatniego trzęsienia ziemi na półwyspie Chalcydejskim wyrażają się w cyfrach 149 zabitych, 403 rannych, 3.400 domów doszczętnie zniszczonych, około 20 tysięcy mieszkańców pozbawionych dachu nad głową.

Dzienniki ateńskie przytaczają, że obecne trzęsienie ziemi na półwyspie Chalcedyjskim z punktu widzenia ilości ofiar ludzkich przewyższa wszystkie inne, które dotychczas przeżyła Grecja w ciągu stulecia swej niepodległości.

Cała prasa grecka przepełniona jest szczegółami straszliwej katastrofy. Sprawy polityczne zbladły wobec grozy położenia ludności nawiedzonej trzęsieniem obszarów. Tragizm sytuacji zwiększa się wobec okoliczności, że trwające nadal lżejsze wstrząsy podziemne trzymają wystraszoną ludność w ciągłej obawie przed widmem nowej katastrofy. Nikt nie wraca do porzuconych domostw, wszyscy nocują pod gołem niebem, a rząd i społeczeństwo nie są w stanie w tak krótkim czasie dostarczyć wszystkim chociaż prowizorycznych schronień.

Większość akredytowanych przy rządzie greckim przedstawicieli państw obcych, w tej liczbie i posel Polski w Atenach p. Paweł Jurjewicz, złożyli w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w imieniu swych rządów wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznych wypadków, które okryły żałobą całą Grecję. Na ręce prezydenta republiki Zaniusa nadeszły kondolencyjne depesze od króla bułgarskiego Borysa, od króla belgijskiego Alberta wraz z królową, od prezydenta Tureckiej Republiki Kemal-Paszy. Premier francuski Herriot nadesłał na ręce premiera Venizelosa depeszę z wyrazami współczucia rządu francuskiego oraz oświadczył, że osobiście ofiarowuje 50.000 franków na zaspokojenie pierwszych potrzeb poszkodowanej ludności.

Lot kpt. Karpińskiego

BAGDAD. (P.A.T.). Kapitan Karpiński wystartował o godz. 9 min. 15 z Aleppo. O godz. 5.15 popoł. kpt. Karpiński ominąwszy burzę, wylądował na pustyni Syryjskiej w odległości 800 klm. od Bagdadu.

Aparat działa sprawnie.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty małe. Dolar — 8. 91 i jedna czwarta, rubel złoty — 4. 59 i pół.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza, dla akcyj — niejednolita.

Angielscy bezrobotni dalej manifestują

BELFAST (PAT). — Podczas manifestacyj bezrobotnych przeciwko zmniejszeniu zasiłków doszło do starcia z policją. Dwóch policjantów jest ciężko rannych. Tłum powybijał w wielu sklepach szyby wystawowe. Policja rozpędziła manifestantów, używając pałek. 15 osób aresztowano. Wobec groźnej postawy bezrobotnych i naprężonej sytuacji w mieście ulice są patrolowane przez automobile opancerzone. W Horth Shilds również wydarzyły się zaburzenia. W Liverpolu bezrobotni wtargnęli do sali posiedzeń rady miejskiej.

Straszna śmierć dziecka

w płonącym domu

(Za) Mieszkańcy wsi Budziszynek w pow. grójeckim, pracujący w polu, z przerażeniem ujrzeli wielkie kłęby dymu, unoszące się nad domami. Pośpieszyli natychmiast na miejsce pożaru, przybyło też kilka oddziałów ochotniczej straży pożarnej z pobliskich wiosek. Płonęły zabudowania Jana Zelmana. Z powodu silnego wiatru, ogień przerzucał się z budynku na budynek i tylko dzięki nadludzkim wysiłkom straży ogniowej uchroniono wieś od zniszczenia przez pożar.

Pastwą płomieni padły wszystkie zabudowania oraz zbiory tegoroczne Jana Zelmana, Jana Brzezińskiego i Katarzyny Kozłowskiej.

Gdy pożar umiejscowiono, nie można było nigdzie odnaleźć 6-letniej córki Kozłowskiej, Marjanny, która jak się później okazało, znalazła śmierć w płomieniach.

Na widok wynoszonych zwęglonych zwłok przez strażaków matka wpadła w rozpacz i usiłowała wskoczyć w ogień, lecz zapobieżeli temu strażacy i ludzie, których oszalała z bólu Kozłowska podrapała i pogryzła aż do krwi, wkońcu musiano ją związać sznurami aż do uspokojenia się.

Ustalono, że pożar w mieszkaniu Jana Zelmana, wzniecił jego 4-letni syn Kazimierz, który pozostawiony w izbie bez dozoru począł się bawić zapałkami.

Straty wynoszą 42.000 zł.

W czasie akcji ratunkowej kilka osób doznało poważnych oparzeń na ciele. Pierwszej pomocy udzielił im felczer.

Jak gospodaruje obcy kapitał w Polsce

Ekspedycja karna

Po rozbiciu związków zawodowych w Żyradowie, można już było nie krępować się wcale. W roku 1915 cofając się Rosjanie spalili fabrykę żyrardowską. Większość akcyj tego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego należała wtedy do rodziny Dittrichów. Karol Dittrich, b. właściciel fabryki żyrardowskiej i szczery przyjaciel Żyrardowa, umarł w roku 1917, a jego spadkobiercy jak najusilniej starali się o to, aby się pozbyć akcyj żyrardowskich. Nabył je pan Marcel Boussac (czytaj: Busak). osobnik, który jeszcze w roku 1914 nie miał nic i był podrzędnym urzędniczkiem, a pod koniec wojny był już wielokrotnym miljonerem.

Nabywszy akcje zniszczonego Żyrardowa, p. Boussac nie śpieszył się objąć w posiadanie zgliszcza fabryki. Poczekał tedy aż fabryka zostanie odbudowana i wtedy dopiero zameldował się jako właściciel. W roku 1918 fabryka leżała jeszcze w gruzach, w roku następnym zarządca państwowy, p. inż. Władysław Srzednicki przystąpił do odbudowy fabryki i to z taką energją, że gdy w roku 1919 pracowało w niej zaledwie 1,653 robotników, w roku 1923 fabryka dawała pracę 6,020 robotników, czyli przeszło dwie trzecie stanu przedwojennego. I właśnie w roku 1923 konsorcjum francuskie pana Boussaca przejmuje Zakłady Żyrardowskie pod własny zarząd i od tąd zaczyna się to, co już oddawna ma nazwę „tragedji żyrardowskiej". W trzy lata po objęciu fabryki przez p. Boussaca liczba robotników spadła do połowy czyli do 3,020, a dzisiaj pracuje w fabryce żyrardowskiej zaledwie 1.500 robotników.

Jednocześnie jak w kalejdoskopie zmieniły się w Żyrardowie zarządy fabryki i kierownictwa poszczególnych oddziałów. Pod zarządem państwowym pracowali wyłącznie inżynierowie Polacy i przy ich współpracy fabryka rozwijała się nadzwyczajnie szybko. Po objęciu Zakładów Żyrardowskich przez p. Boussaca na wszystkich wyższych stanowiskach stanęli wyłącznie Francuzi lub Niemcy. Bez ceremonji zwalniano urzędników Polaków, a ich miejsca zajmowali cudzoziemcy, wynagradzani, oczywiście, daleko lepiej od Polaków. W ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich nie przewinęło się przez Żyrardów tylu różnych urzędników, ilu ich tu widzieliśmy w ciągu paru lat po objęciu zarządu przez Francuzów. Śród dyrektorów i urzędników francuskich nie brakło takich, którzy nie chcieli przykładać ręki do ruinowania wspaniałej placówki przemysłowej, jaka był Żyrardów, i do krzywdzenia robotników polskich. Ustępowali tedy jeden po drugim, zrzekając się wysokich pensyj i luksusowych mieszkań.

To samo było z inżynierami Polakami i z urzędnikami wyższymi. Przybywali do Żyrardowa z jak najlepszemi intencjami, pracowali czas jakiś i uciekali z tego nieszczęsnego miasta, bo im polskie sumienie nie pozwalało na współpracę z niszczycielami kwitnących ongi Zakładów Żyrardowskich. Do pewnej stabilizacji w zarządzie fabryki doszło dopiero w roku 1926/7, gdy stanowisko dyrektora generalnego objął Gaston Kehler, a jego prawą ręką stał się p. Jan Waśkiewicz jako dyrektor administracyjny. Nikt nigdy nie zdołał dowiedzieć się czegoś o dyplomach naukowych, czy wogóle kwalifikacjach dyrektorskich p. Waśkiewicza, ale niebawem całe miasto odczuło rządy obu tych panów.

Koehler zaczął swoje dyktatorskie rządy w Żyrardowie od przeniesienia biur zarządu do Warszawy. Wspaniały gmach kantoru głównego w Żyrardowie miał stanąć pustkami. W Warszawie płacono za dom wydzierżawiony na biura 80.000 zł. rocznie i zaczęto zastanawiać się nad nabyciem odpowiedniego gmachu na własność. Dla urzędników, związanych całą przeszłością i rodzinami swemi z Żyrardowem, nastały czasy poprostu okropne. Koehler zażądał od niektórych, aby się natychmiast przenieśli do Warszawy, bo na ich mieszkanie w Żyrardowie i dojeżdżanie do Warszawy zgodzić się nie chciał. Innym udzielał na to zezwolenia warunkowego i tymczasowego. Ci, co musieli kupować mieszkanie w Warszawie, aby mogli tam zamieszkać, otrzymywali zaliczki od zarządu, które im następnie stracano z pensji. Żyrardów stracił kilkadziesiąt rodzin urzędniczych, które zarówno pod względem kulturalnym jak i gospodarczym odgrywały rolę niemałą. Ale cóż było robić? Dyktator Koehler kazał i kwita!

Był to pierwszy krok, mający na celu „ukaranie" Żyrardowa. Krokiem następnym był bojkot gospodarczy Żyrardowa ze strony fabryki. Od dziesiątków lat istniały w Żyradowie pomniejsze warsztaty rzemieślnicze, które dostarczały fabryce płoch do krosien i t. zw. naczyń tkackich, szczotek, pudełek i tym podobnych artykułów. Koehler polecił zaprowadzić system konkursowy i zamówienia udzielać kazał odpowiednim warsztatom w innych miastach. Prowadziło to, rzecz prosta, do dalszego zubożenia miasta, ale i na to rady nie było. Zarząd warszawski rozpisywał zapytania o oferty, wyzyskiwał kryzys gospodarczy drobnych rzemieślników, którzy przelicytowywali się wzajemnie niskiemi cenami i rezultat był taki, że drobne firmy żyrardowskie straciły największego swego klienta, a tem samem podstawy istnienia. To był dalszy krok w „nauczaniu Żyrardowa rozumu".

Niedość na tem. Koehler wprost żywiołowo nienawidził Polaków i Polski, i czem tylko mógł, starał się szkodzić społeczeństwu polskiemu. Fabryka żyrardowska potrzebowała, oczywiście, wiele wyrobów metalowych, drewnianych, skórzanych, które można było nabywać w kraju po cenach bardzo tanich, ale Koehler polecił aby te rzeczy były nabywane zagranicą, chociaż przy sprowadzaniu ich z zagranicy trzeba było je przepłacać. Na to wszystko trzeba było wielkich pieniędzy a tu na akcjonariuszy, kosztowny zarząd i jego rozrzutność zapracować musieli robotnicy polscy w liczbie niespełna półtora tysiąca. To też trzeba ich było wyzyskać do ostateczności. Jak się do tego zabrano — opowiemy następnym razem.

E. Hulka - Laskowska.

Los Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

to fortka, otworzona szczęściu.

Jakże szczęśliwy wypadek trafi do ciebie, jeżeli nie kupisz losu na Loterję Państwową ?

Okradzenie b. premjera

przedmiotem sensacyjnej rozprawy

Niebylejaki opryszek był sądzony wczoraj za wyciągnięcie portfelu w autobusie byłemu premjerowi rządu, p. Arturowi Śliwińskiemu. W portfelu było tysiąc złotych gotówką oraz różne ważne dokumenty, które po dwóch dniach odesłano pocztą poszkodowanemu.

O kradzież mocne podejrzenie padło na Wawrzyńca Gajewskiego, który stał blisko p. Śliwińskiego i w pewnym momencie szybko zaczął wyskakiwać z autobusu potrącając ludzi. Jednocześnie pasażerowie zwrócili p. Śliwińskiemu uwagę, że jest okradziony. Przy pomocy p. Kratochwila, którego Gajewski silnie odepchnął, by utorować sobie drogę do opuszczenia autobusu, „śpieszącego się" jegomościa zatrzymano wśród grupy licytantów, oblegających plac Napoleona wpobliżu lombardu.

Gajewski oburzał się ogromnie za posadzenie i twierdził, że jest zawodowym licytantem, natomiast co innego powiedziano o nim w urzędzie śledczym, gdzie czterokrotnie już składał swą wizytówkę w albumie złodziei kieszonkowych, czyli „doliniarzy".

W czasie trwania śledztwa Gajewski nie zasypiał swych spraw zawodowych... Wyemigrował z Polski do Wiednia i tam przyłapano go na zupełnie identycznej kradzieży portfelu jakiemuś Amerykaninowi w tramwaju. Za kradzież paru tysięcy dolarów skazano w Wiedniu Gajewskiego na jeden rok więzienia, a po odbyciu kary, wysiedlono go z granic Austrji.

Ten wyrok zgubił wczoraj Gajewskiego. Gdy z piętnem skazania za „doliniarstwo", zaczął wykrętnie dowodzić, że właściwie aresztowano go za szpiegostwo i był konfidentem defenzywy wojskowej, widać było, że łże.

P. Śliwiński po zbadaniu przed sądem zeznał, że poznaje Gajewskiego, jako tego osobnika, który niespokojnie kręcił się w autobusie. Wtedy miał dla niepoznaki ciemne okulary, lecz teraz wypierał się tego gwałtownie.

Poruszenie na sali sądowej wywołało zjawienie się p. Sobieskiego, który po wylegitymowaniu się, że jest czynnym agentem oddziału II Sztabu, zeznał, że razem z Gajewskim tego dnia, gdy zdarzyła się kradzież, przeprowadzał pewne funkcje służbowe, w czasie których Gajewski znikł mu nagle na pewien czas z oczu.

Sędzia Sawicki skazał rzezimieszka na 1 rok więzienia, uznając, że jest to niebezpieczny kieszonkowiec i zdolny specjalista, a takiemu chwila wystarczy by wyciąć komuś portfel. Gajewskiego, choć wykrzykiwał że był szpiegiem polskim w Moskwie i cudem uniknął rozstrzelania przez bolszewików, policjant odprowadził z sali rozpraw prosto do więzienia.

Wesoły Kącik

PAPUGA

— Pan źle wygląda, panie Piperman. Co pana tak gryzie, co pana zjada? Interesy?

— Nie.

— Kobiety?

Nie.

— A co?

— Ptak mnie zjadł, psiakrew! Zwyczajny ptak, papuga od sąsiadów!

— Pan zwarjował?

— Nie! Mam dopiero zamiar! I wszystko przez tę cholerę. Ja przez nią straciłem zdrowie, pieniądze, dwie narzeczone!..

Pan znałeś tę wdówkę po Zalcmanie? Trochę starsza ode mnie, ale pikantna! Ja chodziłem koło niej przeszło rok. I na reszcie ona raz przyszła do mnie.

Byłem szczęśliwy... Upadłem przed nią na kolana.

— Rózia — zawołałem, — kocham cię! Jesteś piękna! Wszyscy mówią, że jesteś...

— ...stara małpa, stara małpa, stara małpa!

Rózia zemdlała, potem dała mi w twarz, potem uciekła.

— To poco pan jej powiedział „stara małpa"?

— Ja?! To ta cholera papuga od sąsiadów...

Potem poznałem Polę Piórnik... Chodziłem koło niej drugie pół roku. I pewnego razu odwiedziła mnie.

— Pola — mówiłem do niej — zostań moją żoną. Ja mam charakter, dobre serce, mam zawód, mam...

— ...Mam cię gdzieś, mam cię gdzieś!..

Pan rozumie. Znów zamiast ślubu wziąłem w pysk. Ta papuga więcej nic nie umiała. Tylko te 5 słów: „Stara małpa" i „mam cię gdzieś". Od rana do nocy, dzień w dzień.

Myślałem, że się wścieknę! Masz mnie gdzieś, to miej! Ja cię też mam! Ale co chcesz od moich gości?

Wkońcu miałem tego dość. I postanowiłem się przeprowadzić.

Znalazłem mieszkanie na przedmieściu w małym domku. Bez sąsiadów, bez dzieci, bez zwarjowanych ptaków. Mieszkał tam stary gospodarz z żoną i jedyne mieszkanie odstąpił mnie.

Gospodarz miał furmankę i on przewiózł moje meble. Byłem szczęśliwy.

Wieczorem położyłem się do łóżka.

— Nareszcie — marzyłem sobie, — mam ciszę, mam spokój, mam...

— ...Mam cię gdzieś, mam cię gdzieś — usłyszałem za ścianą.

— Stara małpa, stara małpa...

Myślałem, że zwarjowałem. Wpadłem do gospodarza.

— Panie! Kto tak krzyczy?

— Ee... to nic... To papuga.

— Skąd pan ją wziął?

— Jak pana rzeczy zabierałem, to jacyś sąsiedzi się pytali czybym papugi nie kupił, bo im się znudziła. Tanio chcieli, więc kupiłem...

Pan rozumiesz? Ja już nie mam pieniędzy na nowe mieszkanie. Ja już teraz tylko czekam, kto wcześniej zdechnie. Ja czy ona. Ale podobno papugi żyją 300 lat...

Napoleon Sądek.

Echa nadużyć w „Domu Ludowym" w Piasecznie

Przed sądem okręgowym stanął 22-letni Józef Wójcicki pod zarzutem przywłaszczenia sobie w okresie od 1929 r. do końca 1930 r. na posadzie buchaltera, różnych sum na szkodę spółdzielni „Dom Ludowy" w Piasecznie.

Malwersacje pochodziły z niedbałego księgowania wpływów z prowizji na tranzakcjach węglowych i inkasa wekslowego. Księgowość w stanie strasznego zaniedbania zwróciła uwagę sądu grodzkiego w Piasecznie, który przy innej okazji wykrył sprawę nadużyć i przekazał ją do wyjaśnienia urzędowi prokuratorskiemu. Aczkolwiek w toku dochodzenia ustalono winę Wójcickiego, to jednakże na rozprawie sądowej została podniesiona przez obronę oskarżonego, na wątpliwość, co do działania podsądnego w porozumieniu ze skarbnikiem spółdzielni, p. Markowskim.

Wobec wysunięcia poważnych argumentów wskazujących, że Wójcicki działał z polecenia i pod presją Markowskiego, sąd zgodnie z wnioskiem obrońcy rozprawę odroczył i postanowił wezwać dodatkowych świadków dla uzupełnienia niekompletnie dotychczas przeprowadzonej ekspertyzy buchalteryjnej.

Sprawa ze względu na tło i społeczne jej znaczenie budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Dzień oszczędności

Dnia 5-go października odbyło się w Warszawie w gmachu P. K. O. posiedzenie Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypolspolitej Polskiej. Przedmiotem obrad były sprawy związane z organizacją obchodu „Dnia Oszczędności" przypadającego jak co roku 31-go października.

Program tego obchodu ustalony został, jak następuje:

1. Audycja radjowa (w godz. 18.30 do 19.00), na którą złożą się:

a) Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej, dra Henryka Grubera.

b) Nadanie „Pieśni o oszczędności" na r. 1932, opracowanej staraniem P. K. O. w wydaniu Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie.

Audycja transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie w kraju i radjostacje zagraniczne.

2. Wydanie przez Centralny Komitet Oszczędnościowy R. P. odezwy do ludności.

3. Wydanie i rozpowszechnienie odezwy Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego.

4. Zorganizowanie okolicznościowych pogadanek w szkołach, odczytów dla wojska, w organizacjach społecznych i t. p.

5. Zamieszczenie w prasie szeregu artykułów, odezw i haseł oszczędnościowych.

6. Rozlepianie plakatów i afiszów propagandowych na ulicach miast i w lokalach instytucji oszczędnościowych, państwowych i samorządowych.

7. Przyozdobienie lokali instytucji oszczędnościowych flagami i t. p.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Rzeczywiście, wytworzone położenie było tak wstrząsające i tak bardzo nieoczekiwane, że oboje jeszcze wciąż nie mogli opanować rozstrzęsionych nerwów.

Remba zrozumiał aż nadto dobrze, że wszystkie jego nadzieje już się rozwiały. Rozumiejąc to, chciał jednak uczynić jeszcze ostatni wysiłek. Rzekł Jasi:

— Ale to, co się stało, nie powinno zupełnie wpływać na nasze zamiary... Kocham panią miłością prawdziwą i szczerą... Nie należę do ludzi, którzy swoją miłość okazują powodzią czułych słówek... Przyzwyczaiłem się w Ameryce do wypowiadania się nie słowami, lecz czynami... Proszę więc mojego pozornego spokoju nie brać za obojętność. Uczucie, jakie żywię dla pani, jest gorące i głębokie. Zresztą, nie jestem nawet teraz spokojny. Serce mi się rwie na strzępy. Rozumiem doskonale, że chwila obecna jest decydująca. Teraz ważą się losy naszej przyszłości. Jasiu, czy pozwoli pani odejść samotnie człowiekowi, któremu pani ufa i który całe swoje życie widzi tylko w pani i z panią?

Widać było, że mówił szczerze i cierpiał prawdziwie.

Ale cóż Jasia miała mu powiedzieć?

Remba tymczasem ujrzał na stole list, który napisała do męża, zawiadamiając go o swej ucieczce.

W ogólnem zamieszaniu zapomniała o tym liście. Gorczak go też nie zauważył.

Remba wziął go i przeczytał.

Rzekł:

— A więc pani już była gotowa iść ze mną?

— Tak — skinęła głową.

— Więc jest jeszcze czas... Chodźmy, chodźmy prędzej!... Przysięgam pani, że będzie pani bardzo szczęśliwa. Ręczę zato.

Podbiegł do łóżka wskazując na Lusię, dodał:

— I to maleństwo też uszczęśliwię. Przysięgam...

Mówił to z taką przekonywującą szczerością, a zarazem z takim smutkiem w głosie, że Jasi zakręciły się łzy w oczach. W... ołczuła jego niezaprzeczonej i aż nazbyt widocznej uc...

Nie wypuszczała z dłoni rączki dziecka.

Zdawało się, że starała się z tego dotknięcia czerpać siły do wytrwania... i niepoddawania się nęcącym pokusom.

Po chwili namysłu rzekła spokojnie:

— Zechce pan łaskawie podrzeć ten list...

— Ależ dlaczego?

— Z dwóch przyczyn: ponieważ mój mąż lada chwila wróci, a nie chciałby pan chyba, aby ten list wpadł mu w ręce... Po drugie...

Tu urwała... Wzruszenie ściskało jej gardło...

Rzekł:

— Proszę nie bać się, pani Jasiu... Niech pani się nie cofa przed sprawieniem mi bólu... Ja i tak zawsze domyślam się tego, czego mi ktoś nie chce powiedzieć.

Dodała więc:

— ...ponieważ, gdybym miała ten list napisać ponownie... nie uczyniłabym już tego...

Chciał coś rzec, ale przerwała mu zdecydowanym gestem, mówiąc:

— Nie, niech pan już nic nie mówi... Proszę mi pozwolić... Muszę panu powiedzieć wszystko, odkryć przed panem najgłębsze tajniki mojego serca, bo chcę, aby pan miał jednak dla mnie nieco sympatji, nawet wtedy, gdy już miłość ku mnie wygaśnie w pańskiem sercu, a czas ukoi ból pana... Gdy przeminie miłość, niechaj pozostanie szacunek i... litość... Chcę, aby pan wiedział coś o mnie... Ojcem mojego dziecka, człowiekiem, który mnie uwiódł i porzucił... jest ktoś, mieszkający stąd bardzo blisko... To Andrzej Wilewski...

— Z Bolestowa?

— Ten sam. Gdy zrozumiałam, że jestem dla niego tylko zabawką, przelotną miłostką, wszystkie moje złudzenia rozwiały się natychmiast i w tej tragicznej chwili — dziwię się, że nie umarłam wtedy z wielkiego wstrząsu duchowego — nagle zmieniłam się nie do poznania. Stałam się zła. Poznałam, co kłamstwo, podłość, zdrada.... I o mało nie wypisałam sobie tych słów na sztandarze mojego dalszego postępowania... Pomyślałam sobie: teraz mi wszystko jedno, niech przynajmniej użyję... Niczem dla mnie będzie zbrodnia i rozpusta... Gotowa byłam nurzać się w błocie... Powstrzymała mnie od tego wszystkiego jedynie myśl o dziecku, o tem niewinnem maleństwie, które choć było tylko dzieckiem grzechu i jawnym dowodem mej hańby, miało wszakże zarazem stać się narzędziem mego ocalenia... Pan wie, że to dziecko jest dla mnie wszystkiem, prawda? Pan wie, że gdyby dziecko mi umarło, nie przeżyłabym tej straty? Otóż, niech mi pan sam teraz powie, czy mogę porzucać człowieka, który mi moje dziecko uratował? Czyż nie winnam mu dozgonnej wdzięczności?

Remba przyznał z westchnieniem:

— Rozumiem... Nie wolno pani tego uczynić...

— Nieprawdaż? Niech pan powie szczerze, coby pan sobie o mnie pomyślał, gdybym zrobiła coś podobnego? Jakby to o mnie świadczyło? Czy mógłby pan mnie jeszcze kochać?

— To... tak... Ja już pani kochać nie przestanę...

— Co? Kochałby mnie pan nawet, gdybym tak podle postąpiła?

— Tak...

Z drżeniem w głosie Jasia zapytała:

— I... proszę mi powiedzieć szczerze: nie straciłby pan dla mnie szacunku?

Remba otarł pot z czoła i... milczał.

Jasia nalegała:

— Chcę wiedzieć wszystko... dokładnie...

Remba ukrył twarz w dłoniach. Widząc to, Jasia puściła rączkę Lusi. Już nie trzeba jej było krzepiącej mocy tego dotknięcia. Była dostatecznie silna.

Zbliżyła się do Remby, delikatnie odjęła mu palce od oczu, chciała mu bowiem spojrzeć prosto w oczy. I raz jeszcze zapytała:

— A więc?

— To prawda... Kochałbym panią nadal, ale... szacunek możebym stracił doprawdy... i zaufanie... Pomyślałbym sobie, jeżeli tak porzuciła męża, może kiedyś porzuci również mnie... Co innego — porzucić zbrodniarza, co innego — zbawcę dziecka... To rzuciłoby cień na moje szczęście.

— Ach — rzekła Jasia z triumfującem upojeniem, — teraz dopiero widzę, że pan jest naprawdę uczciwym człowiekiem! I przyzna mi pan chyba również, że jestem prawdziwie uczciwą kobietą?

Ucałował ją w rękę. Spadły na nią dwie jego łzy... Spojrzał na Jasię, jakby chciał ją jeszcze o coś zapytać. Domyśliła się snać, bo rzekła:

— Pan, zapewne zgadł, że chcę panu jeszcze coś wyznać?

— Tak, bo, jak już pani powiedziałem, odczuję wszystko...

— Powiem więc panu... Człowiek, który mnie uwiódł, mógłby mieć moją miłość dozgonną.... gdyby zechciał. Choć, gdy mnie wziął, jeszcze go właściwie wcale nie kochałam. Tak samo było z moim mężem. Wychodząc za niego, zaledwie go lubiłam i ceniłam. Nie marzyłam o bogactwach, które mi wciąż obiecywał. Wystarczyłoby mi ciche szczęście przy skromnem ognisku domowem. Chciałam serdecznem przywiązaniem i pracą odkupić dwa moje grzechy: nieślubne macierzyństwo i ukrycie tego przed mężem. Obaj więc: Wilewski i Gorczak pożądali mnie i posiedli, ale oddając im się ciałem, nie oddawałam się sercem... Natomiast, gdy poznałam pana, poczułam po raz pierwszy w moim życiu coś więcej, niż zwykłą sympatję. Pociągała mnie pańska szczerość i smutek, który nie schodził z pańskiego szlachetnego oblicza. Wiedziałam, że pan nie uznaje kłamstwa i ma wobec mnie prawdziwie uczciwe zamiary. To jeszcze nie była miłość z mojej strony, ale już czułam jej zwiastunów. A gdym pana ujrzała zdaleka, niosącego moje maleństwo, poczułam, że serce moje uderzyło dla pana najszczerszą miłością. Czy wierzy mi pan?

— Ależ tak, tak... wierzę... wierzę... I chce pani, abym za panią dokończył?

Dalszy ciąg nastąpi

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Marski zwrócił się do syna, mówiąc:

— To nie moja wina, Rysiu, że przybyłem dopiero w ostatniej chwili. Dałeś mi trzy dni czasu na spełnienie obowiązku... ale spowiedź moja była bardzo długa, bardzo długa... Jednak widzę, że przybyłem na czas, skoro jeszcze zdołałem przeszkodzić twemu samobójstwu.

Tu urwał na chwilę.

Starał się nieco opanować wzruszenie i zdobyć się na najwyższy wysiłek spokoju.

Wydawał się wszakże bardzo osłabiony. Nogi się pod nim uginały. Rzekł:

— Muszę się przyznać do dwóch rzeczy. Oto pierwsza: ja podpaliłem przed trzema dniami dworek miłkowski... Byłem, zresztą, jego właścicielem już od dwunastu lat... Jak również sąsiedniej huty wapiennej... Podpaliłem Miłków i byłem przytem przyłapany przez mojego syna. Zapytacie się państwo, dlaczego się do tego przyznaję i jakie były pobudki mego czynu? Wyobrażacie sobie, że to takie same warjactwo, jak wiele innych, które mi się wydarzyły w ostatnich czasach mego rozstroju nerwowego? Nie... postępek mój obmyśliłem szczegółowo... i uświadomicie sobie jego wagę, gdy usłyszycie spowiedź moją, którą za chwilę przed wami uczynię...

Wszyscy obecni milcząco spojrzeli po sobie. Oprócz Rysia, który w dalszym ciągu siedział na fotelu, ukrywając twarz w dłoniach, przeciekających łzami.

I rzeczywiście, pomimo dziwnego spokoju doktora Marskiego, pomimo zupełnie rozsądnego tonu i sensu jego słów, — wszyscy obecni mimowoli przypuszczali, że to znów jakiś napad szału, że Marski plecie trzy po trzy w obłąkaniu.

Pola zwróciła się do Rysia, mówiąc:

— Uspokój ojca, postaraj się, aby umilkł...

Ryś potrząsnął głową. Szepnął głucho:

— Nie... Nie uczynię tego.

— Jakto? Czyś nie słyszał, co rzekł przed chwilą?

— Owszem, słyszałem.

— A więc?

— Niestety, ojciec mówi prawdę.

Pola drgnęła.

Bo oto Marski ciężkim krokiem zbliżał się do Rysia, zataczając się i chwytając się po drodze za meble, aby nie upaść.

Zawołał:

— Rysiu!

Ryś podniósł głowę i odsłonił oczy, zaczerwienione od płaczu.

Marski podsunął mu szereg kartek papieru, zapisanych ręką drżącą i niepewną, ale energicznym i czytelnym charakterem pisma.

Rzekł:

— Czytaj, synu...

— Ja?

— Tak, ty. Czytaj... Musisz!...

— Ojcze, uwolnij mnie od tego... Niech kto inny, tylkoniejaźetaoinshrdlucmfw

— Czytaj, chcę tego i domagam się.

— Nie, za nic. Nie starczy mi sił... Zlituj się nade mną...

— Czytaj. Mam prawo tego żądać, bo to wszystko twoja sprawka... Toś ty ode mnie żądał spełnienia obowiązku... Czyżbyś się teraz cofał?...

— Ojcze, ojcze, ależ to straszne!...

— Nic straszniejszego, niż się stało, być już nie może...

Ryś spojrzał dookoła po wszystkich obecnych.

Patrzał tak błędnem okiem, że możnaby pomyśleć, iż nikogo nie poznał.

Wziął z rąk ojca podane mu papiery.

Kartki drżały mu w ręku gwałtownie.

Usiłował czytać. Oczy miał wszakże tak zamglone łzami, że nie mógł przeczytać ani jednej litery.

Otarł wreszcie łzy i zdobył się na największy wysiłek spokoju, aby móc zacząć czytać.

I wreszcie przeczytał:

„Przed Bogiem, który będzie mnie sądził, gdyż wkrótce już Mu oddam grzeszną duszę, oświadczam, że Krystyna Łazarska jest niewinna zbrodni, za którą została skazana. Dowód jej niewinności nietrudno będzie odnaleźć poniżej...."

Wszyscy słuchali z zapartym tchem.

Krystyna, cała drżąca, ledwo dysząca, tak była tem przejęta, że o mało nie straciła przytomności.

Jej niewinność! Nareszcie ktoś udowodni to, co tyle czasu twierdziła bezskutecznie.

I któż w takim razie jest sprawcą?

Dalszy ciąg nastąpi.

Dziwy kraju Gandhiego

Jak Hindusi traktują zwierzęta

Europejczyk uważa Hindusa za osobliwego przyjaciela zwierząt. I słusznie. Wiemy, że religja zakazuje mu używać jako pokarmu mięsa zwierząt; są sekty, które nawet zabicie owadu karcą surowo; wiemy też, że Hindus poczytuje krowę i wielbłąda za stworzenie święte i nietykalne, wierząc w to, że ciała ich służą za przytułek pośmiertny duszom zmarłych ludzi.

Dziecko Hindusa nie rzuca w żaby kamieniami, nie nabija chrząszczy na szpilki, nie dręczy psa ani kota. Wróble, małpy, papugi gospodarują w sadach i łanach zbożowych, a krajowiec nie próbuje odstraszyć szkodników. Najwyżej wyprawi im serenadę na tamtamach improwizowanych - patelniach, garnkach, lub rondlach — z czego ptaki mało sobie co robią.

Żyje tu bardzo mało znany ptak, który nosi nazwę adjutant. Nazwa to niestosowna; słuszniejby wypadało obdarzyć go mianem tancmistrza, ma bowiem niezmierny pociąg do skoków i pląsów. Jeśli nie śpi, tańczy zapamiętale, a ruchy ma tak pocieszne, że niepodobna się wstrzymać od śmiechu. Ptak to bardzo piękny; można go za pieniądze pokazywać, ułożywszy należycie, ale Hindus nie uczyni tego za nic na świecie. Chętnie jednak przygląda się pląsom adjutanta, za uciechę jaką mu to sprawia, ziarnem i owocami go obdarzy i na tem koniec.

Indje obfitują szczególnie w rodzaj małp, zwanych makaki. Stworzenia te można spotkać po wsiach i miastach, spacerujące zupełnie swobodnie. Często wchodzą bez ceremonji do śpichrzów i raczą się ziarnem, lub w ogrodach pustoszą drzewa owocowe.

Cierpliwość Hindusów, jaką okazują w stosunku do małp, więcej dziwi, gdy powiemy, że makaki są niezmiernie złośliwe. Nie dosyć, że wyrządzają szkody w polach, sadach, ale tepią ptaki, do których czują jakąś nienawiść. Skoro makaki ptaka spostrzeże — już po nim — chwyta go i z widoczną radością wyrywa mu piórko za piórkiem. Obrona na nic się nie przyda, bo w takim razie małpa uderza ptaka lepkiem o drzewo lub ziemię, póty, aż śmierć nastąpi.

Zwyczaje małp są bardzo ciekawe; żyją one stadami, a każde posiada przywódcę, który jest dyktatorem. Wymaga bezwarunkowej uległości. Najlepsze kąski dla siebie wybiera, podwładnych bije, kąsa, depce. Młode samce, podrósłszy i sił nabrawszy, odpłacają mu równą miarką; wtedy satrapa zostaje zdegradowany i smutny pędzi żywot w poniewierce.

Makaki są pojęte, b. sprytne, nie brak im spostrzegawczości, ale często okazują zupełny brak zmyślności. Gdy je deszcz w szczerem polu zaskoczy, będą całemi godzinami stały na deszczu, chociaż mogłyby znaleźć schronienie o kilkaset kroków.

Mniej szanowany w Indjach tylko jest osioł.

Niewiadomo, skąd pochodzi u Hindusów cześć dla krowy; do myślać się tylko można, że z powodu pożytku, jakim to zwierzę odznacza się. Jeśli Hindus przypadkiem zabije krowę, wołu lub cielę, musi iść do Gangesu, niosąc na wysokiej tyczce ogon zabitego zwierzęcia i dopiero po wykąpaniu się w wodach świętej rzeki grzech zostaje mu wybaczony. Podczas pielgrzymki nie wolno mu wchodzić do miasta lub wioski, a każdy kto go spotka, obowiązany jest plunąć na niego.

Za największy komplement uważa pani indyjska, jeżeli galant nazwie ją... krową.

I słoń należy tu do zwierząt czczonych, chociaż obarcza się go ciężką pracą. Można go nazwać koniem bogaczy, bo nie każdy jest w stanie go utrzymać. Rząd angielski rozciągnął opiekę nad słoniami, gdyż niszczono je w czasie polowań.

Wielbłądy indyjskie, to zwierzęta bezmyślne i złośliwe, zawsze niezadowolone. Słów człowieka nie rozumieją, słuchają tylko cugli i sygnałów na świstawce. Zaletą ich jest wytrzymałość na pracę i na głód. Wielbłądy są używane do dłuższych podróży, często zaprzęga się je razem z mułami.

Oburzające jest natomiast traktowanie psów przez Hindusów. My uważamy to poczciwe stworzenie za przyjaciela, stróża, obrońcę. W Indjach psem gardzą, poczytując go za zwierzę nieczyste i przeklęte. Nazwa „pies" ma tu znaczenie obelgi. To też, chociaż pies jest u Hindusów tolerowany, nie ma wstępu do mieszkań ludzkich, błąka się jak nędzarz. Nocami nawiedza wsie i miasta, a ponieważ zawsze bywa głodny i spragniony, w kupach odpadków, wyrzucanych z domów, szuka pożywienia, a w ściekach zaspakaja pragnienie.

Zakład Urologiczny D-ra Med. BOGUMIŁA ENDELMANA, Warszawa, Zielna Nr. 35. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczopłciowych. Nowoczesne urządzenie. Ceny przystępne. Pokoje pojedyńcze i wspólne.

Rozwód małżeństwa

które liczy razem 156 lat

W mieście Cuenca w Hiszpanji, wielką sensację wywołał proces rozwodowy pary staruszków Camaudo. Pan Camaudo liczy sobie bowiem już 80 lat, a jego żona jest o rok młodsza.

Rozwód małżeństwa które żyło ze sobą przez więcej niż pół wieku jest przedmiotem wielkiego zainteresowania. Sala sądowa wypełniona po brzegi, a bohaterzy procesu dręczeni są przez dziennikarzy wywiadami.

Pan Camaudo oświadczył ciekawym, że nie może dłużej wytrzymać z żoną, która na starość stała się dokuczliwa i skąpa — zaś pani Camaudo z pogardą wyraziła się o całym rodzie męskim.

— Mój mąż chce się jeszcze raz ożenić, ale z młodszą, wolę zostać sama, niż tolerować jego kochanki!

770 zegarków króla Jerzego V

24 zegarmistrzów pracuje obecnie w pałacu Buckinghamskim króla Anglji nad sprawdzaniem, naprawą i oczyszczaniem 160 zegarów, należących do słynnej kolekcji króla Jerzego V.

Prace te zajmą około 2 miesięcy, poczem będą poddane sprawdzeniu i naprawie zegary w zamku windorskim w ilości 360, a następnie w Sandringham, Balmoral i innych rezydencjach królewskich, gdzie znajduje się ogółem 250 zegarów.

Do najcenniejszych okazów należy mały zegar ofiarowany w prezencie ślubnym przez Henryka VIII Annie Boleyn oraz zegar wykonany we Francji za Ludwika XV przedstawiający głowę murzynki.

Kieszonkowy odkurzacz

Jest rzeczą ciekawą, że o ile narzędzia oddawna znane, jak np. młotki, łopaty, szczotki i t. p., w ciągu wieków całych, nie uległy prawie żadnym zmianom konstrukcyjnym, o tyle wynalazki techniki nowoczesnej ulegają coraz większym udoskonaleniom.

Daje się to szczególnie zauważyć na elektrycznych aparatach, służących przy gospodarstwie. Taki np. odkurzacz, początkowo ciężka maszyna, jest obecnie do tego stopnia udoskonalona, że można ją nosić niemal w kieszeni. Waga bowiem całego aparatu nie przekracza 1 kilograma, energja zaś elektryczna potrzebna do jego działania jest minimalna.

Dzięki temu praca takim aparatem jest ułatwiona, niestety tylko wysoka cena czyni go niedostępnym dla szerszego ogółu.

Bezpłatną naukę prawa

uzupełnia w więzieniu

Z bardzo ciekawych elementów składa się publiczność sądowa. Stali goście, asystujący wszystkim, a przynajmniej każdej sensacyjnej sprawie, dobrze znani są już sędziom, prokuratorom i adwokatom, nie mówiąc już o woźnych sądowych, t. zw. „komornikach". Ludzie ci przychodzą naogół do sądu, jak na ciekawe widowisko, zachowują oni powagę i skupienie w czasie przewodu sądowego i nie wadzą nikomu.

Uwagę władz sądowych zwrócił jednak jakiś niespokojny widz, który prowadził konszachty z oskarżonymi, odpowiadającymi z wolnej stopy. Szczególnie atakował oskarżonych kmiotków, wyciągając ich na dziedziniec sądowy, gdzie po cichych, poufnych konferencjach, do kieszeni jego wędrowały pieniądze otumanionych ludzi.

Tajemniczego „machera" zatrzymano. Jak się okazało, nazywa on się Nuchym Antałek i mieszka przy ul. Smoczej 55.

Antałek od przeszło roku jest sam klientem sądu. Oskarżony o fałszerstwa wekslowe, ma sprawę, kilkakrotnie jednak odraczana.

Antałek rozpoczął wizyty w sądzie, jak sam zeznaje, by nauczyć się sztuki obrony przed oskarżeniem. I pomóc doszedł do takiej wprawy w używaniu kruczków i wykrętów, że postanowił swą wiedzę sprzedawać.

Podając się za pokątnego doradcę prawnego, Nuchim Antałek uczył oskarżonych samodzielnej obrony przed sądem, bez pomocy odwokatów.

Pokątnego doradcę osadzono w więzieniu. Do jego poprzednich spraw przybyła mu jeszcze jedna. Będzie miał większe pole do popisu, dla wykazania czy doprawdy nauczył się sztuki adwokackiej.

KOLCE

— A teraz niech oskarżony opowie w jaki sposób udało mu się obrabować tę „niezdobytą" dotychczas kasę.

Kasjarz: — Przepraszam, wysoki sądzie, nie mogę, bo na sali znajduje się kilku konkurentów.

×

— Kelner, dlaczego ten pijany gość tak krzyczy i nie idzie do domu?

— On dopiero wtenczas idzie, gdy już zupełnie chodzić nie może.

×

Kup dzisiejszy numer

„Wesołych Wiadomości"

CENA TYLKO 10 GROSZY

Jesienna miłość

Nowela „Ostatnich Wiadomości"

Pani Wiktorja zastała swą przyjaciółkę w małym, błękitnym saloniku, którego okna wychodziły na ogród. Mrok zapadał. Na kominku płonął ogień. Alicja, zagłębiona w miękkim fotelu, myślała o czemś.

— Dobry wieczór, moja droga — zaszczebiotała drobna i wesoła Wika. — Twój garnkotłuk, którego okna wychodzą po drodze, powiedział mi, że cię na pewno zastane przy kominku. Cóż to, marzysz, jak widzę? Wiesz, co mi powiedział o tobie mój mąż?

— Domyślam się, kochanie, powiedział: „Ta Ala jest jeszcze naprawdę wcale niczego"...

— Istotnie, choć właściwie...

— No, no, nie tłumacz go. Przecież ja już kończę pięćdziesiąt lat.

— Cóż, ja jestem wszystkiego o dziesięć lat od ciebie młodsza. Nie jestem wcale ładną, nigdy zresztą ładna nie byłam. Uważam, że moja karjera jest skończona i nic sobie z tego nie robię. Z tobą jest zupełnie inaczej. Gdzie się tylko pojawisz, zawsze pełno koło ciebie mężczyzn. Masz w sobie jakiś magnes, roztaczasz atmosferę romantyzmu, nie wiem zresztą jak sobie to tłumaczyć. Żadna młoda panna ani mężatka nie może z tobą konkurować. Czemuż jednak pomimo to jesteś smutna?

Pani Alicja roześmiała się, zapaliła na stoliku małą lampkę istne cudo o niesamowitych kształtach, i obie przyjaciółki zagłębiły się w rozstrząsanie szczegółów ostatniego balu u sędziostwa.

Gdy się żegnały, pani Wika powracając do myśli, która nie przestawała jej zajmować, zawołała, całując przyjaciółkę:

— Pamiętaj, że musisz pomścić nas, brzydkie. Pamiętaj!

Pani Alicja po jej odejściu zgasiła światło i znowu pogrążyła się w dumaniu. Dogasający ogień rzucał różowe odblaski na jej policzek. W tem nikłem świetle nie widać było śladów czasów, jakie zaznaczyły się już na jej twarzy.

Jakaż była smutna tego wieczora! Są chwile, w których dusza zdaje się oczekiwać nieszczęścia. Przypomniała sobie słowa przyjaciółki. Ona ładna? Wzruszyła ramionami. Przecież do trzydziestego roku życia nikt nie spróbował poprosić o jej rękę. Była sucha, blada, kanciasta. Dopiero posag jej skusił pewnego fabrykanta automobilów. Wiodło mu się doskonale. Podwoił, potroił jej majątek. I umarł w pełni powodzenia.

Ona była wciąż chora kwękająca. Śmierć męża nie wstrząsnęła nią zbytnio. Lekarz zalecił jej podróże. Przebywała jakiś czas w doskonałem sanatorjum szwajcarskiem. Tam poważnie zabrano się do jej leczenia. Z powrotem zdrowia, zbudziło się w niej pragnienie życia i użycia. Powierzchowność jej zmieniła się nie do poznania. Dawna chudość, zastąpiła piękna okrągłość kształtów. Cera stała się biała, prześwietlona rumieńcem. Odżyła, nie rozkwitła! I to kiedy? W jesieni życia. W czterdziestym ósmym roku. Przyjmowano ją wszędzie bardzo serdecznie. Wszyscy chętnie odwiedzali jej piękny dom w którym urządzała tak miłe przyjęcie.

Lecz czy można było teraz w jej wieku, zaczynać nowe życie? Nie chciała wyznać przed samą sobą, wśród tych wszystkich mężczyzn, którzy ją otaczali, jeden jedyny interesował ją naprawdę, ale było to dziecko, osiemnastoletni chłopiec. Może dlatego przybiega tu tak często pani Wiktorja, może dlatego myśli się czegoś, toż to jej syn!

Mój Boże! Osiemnaście lat! Wiosna życia! A jego miłość! Jego listy! Jego słowa, które śpiewają, pachną, płaczą.

Robiła, co mogła, aby przeszkodzić tej miłości. Lecz on nie zważał na nic. Nie chciał słuchać. Błagał tylko: „Uciekajmy stąd... kocham panią nad wszystko na świecie!" Biedny chłopiec!

Czyż mogła wysłuchać słów tego dziecka, ona, starsza od jego matki? Szaleństwo! Skandal! A może właśnie szczęście?

Kazała mu odejść. Usłuchał z nisko pochyloną głową. Zabroniła mu pisać. Powiedziała mu wszystko, co powinna była powiedzieć. Śmieszna jest Wika z temi słowami o jej czarze, jej wdzięku!

Z zamyślenia wyrwał ją jakiś stuk. Czyżby to znowu jej służąca coś stłukła swoim zwyczajem?

Pani Alicja podniosła się, przekręciła kontakt i otworzyła drzwi.

Posłyszała cichy jęk, ujrzała na dywanie jakąś postać...

— O, Boże, — krzyknęła, padając na kolana. — Zabił się! O, mój najdroższy! Czemu ach, czemu, byłam tak rozsądna!

PEŁNA TABELA

V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

20.000 na Nr. Nr. 68522 126699.
15.000 na Nr. 69473.
5.000 na Nr. Nr. 12013 44330.
3.000 na Nr. Nr. 40612 57123 60801 82282 108893 115462 142098 153514.
2.000 na Nr. Nr. 18124 22326 32560 58591 74917 84973 89615 100973 103116 112509 113127 115773.
1000 na Nr. Nr. 2007 2059 3104 4559 5808 6498 8444 8644 14724 18040 19829 20660 20766 23591 23674 37325 37405 40999 40331 47095 47604 52245 55437 54690 55122 55542 56964 60517 64795 64967 66368 74180 74539 76226 80115 80990 88866 89285 94546 96507 100178 102082 102533 105139 109451 116541 124585 125433 130500 131258 131719 135470 137415 139685 143557 146118 147661 147691 148333 148580 149882 151443 153093.

Stawki

Stawki do przerwy

40 114 21 54 320 523 648 839 956 96 1013 32 1277 440 511 36 54 60 607 804 2195 520 754 80 2785 982 3014 40 123 298 487 515 54 663 774 3823 919 92 4025 165 91 532 60 5144 336 37 5439 78 668 69 851 98 6065 89 166 309 484 6533 875 901 20 76 7169 787 872 957 8130 631 8799 9302 73 571 72 757 810 95 950 55

10056 467 521 54 91 652 11073 142 234 59 11303 544 677 12075 86 256 82 648 13627 776 14552 85 661 15065 99 111 292 381 456 577 687 16020 93 117 515 70 715 906 17107 12 241 337 17640 18016 69 196 288 395 417 694 701 937 58 19184 237 372 77 414 803

20044 84 191 544 840 21209 30 456 70 840 49 21973 22149 51 52 374 81 98 573 921 25 55 87 23114 95 517 32 627 71 725 43 70 975 24069 25110 228 37 41 441 574 75 605 30 99 25175 87 25208 569 725 874 937 26105 29 206 491 798 26980 27034 45 115 493 847 28002 24 30 49 75 28194 323 555 84 705 961 29120 92 222 49 670 29768 874 936

30340 475 556 664 827 31024 349 774 855 31909 75 32340 575 932 40 33079 142 366 511 85 33612 940 34019 31 156 226 342 464 715 883 34933 35118 304 54 481 521 885 36011 126 208 36408 37 76 932 98 37009 297 399 527 56 86 37601 705 82 904 38061 143 265 427 711 53 969 39012 14 33 138 392 570 98 838

40097 274 94 625 86 774 937 41145 715 42146 42148 303 400 555 603 34 752 65 43008 90 380 43666 734 880 995 44007 46 51 104 46 545 57 44657 78 80 806 45222 327 538 775 810 935 46018 303 516 721 867 915 34 47047 143 58 47344 479 678 786 847 48140 262 322 777 807 44 49172 454 571 740 840

50010 25 40 314 405 28 516 736 842 63 957 51267 363 90 596 673 706 90 921 52031 57 247 52636 53245 351 73 486 98 708 875 974 54066 54099 144 295 361 476 537 52 55010 114 375 55475 540 766 901 56051 165 302 491 670 57025 57335 550 952 87 58002 10 52 230 48 51 301 58813 19 909 48 59454 511 707 71

60118 39 696 905 61081 299 320 520 52 913 67 62296 453 708 832 940 63516 82 861 947 64218 64506 665 763 893 984 65009 41 243 92 302 19 65519 678 798 982 66231 561 716 22 78 954 67090 171 94 595 68022 25 507 611 700 900 57 69167 216 32 300 437 809

70027 90 175 211 433 716 61 911 43 73 71091 336 753 849 972 72015 54 111 458 550 72683 883 73002 41 89 184 674 904 74068 294 74511 75206 529 61 65 646 64 871 911 92 76034 150 240 632 84 853 77112 253 717 60 78055 89 205 23 55 755 901 95 79033 325 449 85 79614 839 945

80116 276 86 357 570 78 724 65 957 81164 81319 95 505 694 727 94 814 79 94 82145 69 87 82380 788 83032 330 530 607 902 24 66 69 84004 18 41 162 488 680 723 808 52 85048 67 99 85212 86140 229 459 503 805 56 954 87405 669 87703 72 810 962 88176 78 92 256 463 734 809 88940 99194 544 989

90109 448 57 73 546 603 883 95 91106 277 91651 93 754 65 92329 714 65 93065 116 41 311 93585 678 94 979 94012 74 95012 63 214 17 52 95422 561 810 936 96005 91 255 331 492 590 96636 44 807 951 97343 625 76 812 88 943 98063 107 284 325 68 404 605 748 67 83 905 36 99229 580 683 878

100072 161 335 704 89 101105 234 355 815 101930 87 102005 211 411 591 815 24 961 103316 30 551 666 769 79 882 957 104104 372 104642 50 99 724 814 63 105081 193 236 389 91 105445 670 859 76 92 956 106239 328 62 570 78 106659 764 68 974 107243 397 422 565 667 701 107822 985 108085 190 207 67 94 927 109129 109400 575 898

110082 133 478 90 654 774 111112 312 46 66 111378 603 737 68 86 112149 54 265 477 549 65 11617 37 113187 294 493 530 46 48 67 674 738 114086 134 60 266 351 71 401 528 647 55 766 114853 74 115112 81 565 771 116458 70 705 19 116727 990 117438 77 804 32 79 929 55 118357 118387 495 597 910 25 119185 261 400 511 43 119751 57 918 60

120001 292 320 545 95 836 972 121171 244 121706 949 122198 222 311 98 455 549 123108 123211 17 40 713 36 62 811 124534 713 35 850 125015 92 464 82 87 504 603 30 89 821 33 919 126066 127 270 504 69 647 724 77 839 127044 90 127265 82 342 80 96 628 30 706 889 128139 46 128163 342 97 478 516 651 983 129065 72 445 91 129675 738 814

130133 382 467 612 836 83 131105 251 424 131530 90 97 132054 121 72 212 410 44 63 618 132637 83 800 133202 33 366 401 506 11 600 916 134064 78 200 07 324 434 44 53 90 603 05 134752 75 135023 51 376 78 83 607 865 906 136103 239 58 462 95 602 703 893 137012 209 17 137236 326 80 627 881 948 57 138575 804 34 139021 86 252 364 404 11 502 03

140034 69 73 93 205 53 546 77 633 66 783 914 141187 340 660 69 979 142107 288 508 644 702 142776 853 909 48 67 143020 126 296 309 424 143509 785 144039 373 89 444 82 558 59 617 815 145006 88 481 594 763 830 146093 161 462 514 146663 970 96 147062 145 260 432 566 829 31 32 148031 101 226 405 09 84 901 149355 495 515 149548 86 619 724

150152 385 431 90 358 59 68 640 749 916 87 151018 139 326 415 513 49 616 36 66 718 871 90 152186 412 658 761 823 959 153085 154 61 518 153596 823 908 154048 237 579 937 80 155008 155201 387 681 718 20 967 156202 445 592 640 156688 929 56 79 157174 408 796 898 158001 19 158137 206 29 381 617 71 98 895 908 159027 159158 216 39 46 65 756 76 889

Stawki po przerwie.

146 257 459 671 766 815 84 942 1014 21 121 1125 305 444 550 63 78 894 964 85 2377 410 50 2564 69 3187 283 85 353 58 560 655 739 832 4015 41 436 45 676 704 42 811 55 5074 217 43 5647 55 758 6080 135 245 92 303 31 755 95 848 6894 927 72 7021 56 114 668 711 27 851 8005 86 8234 47 409 559 744 823 97 997 9051 181 295 9318 516 807

10225 573 647 705 48 11002 285 304 529 623 12028 160 204 18 26 391 493 657 79 730 917 13226 66 454 55 63 509 784 98 991 14159 678 14970 15251 326 28 60 16017 169 249 301 403 16582 666 801 935 43 49 17039 442 18009 38 18394 491 741 19211 91 313 57 710

20401 804 946 21054 67 218 325 62 595 766 22030 287 303 408 541 986 23120 37 285 366 470 23722 856 960 90 24150 204 36 48 64 426 44 24568 624 51 53 739 25047 55 257 65 71 315 25482 94 869 70 26093 290 361 525 602 27101 42 27210 11 83 405 592 604 36 37 55 729 832 962 28052 53 559 742 90 29087 158 84 268 341 599

30033 88 150 87 423 60 809 943 31089 187 31267 89 347 574 776 856 940 32058 127 48 364 32426 37 546 750 823 66 938 33041 60 160 96 33400 537 741 876 953 34143 64 35006 75 169 35276 450 53 79 559 36114 34 364 481 87 522 36609 851 37032 315 68 520 71 668 843 53 96

38034 103 42 561 631 700 39089 969

40077 409 21 54 734 884 980 41354 528 50 92 41902 63 42057 322 488 567 737 70 809 954 43189 471 509 662 44044 265 86 99 415 573 664 44671 719 84 978 45068 456 519 83 610 783 46108 292 388 622 47315 53 516 90 812 14 49 47903 64 48004 124 81 275 691 703 08 12 44 61 48848 49034 340 81 84 621 23

50005 109 13 501 611 51085 104 08 34 419 51589 645 703 52229 571 73 831 53142 81 276 53300 37 763 809 54078 212 411 17 558 665 789 54932 55146 436 549 724 41 50 863 966 72 56031 131 260 400 43 872 57026 159 86 90 372 57501 88 603 25 47 795 58289 303 36 543 57 58611 59108 271 94 349 424 516 757 69 941

60866 942 61281 356 581 879 902 62315 407 62475 662 706 34 853 906 63070 142 402 03 576 63688 700 64033 58 150 282 99 302 33 442 65 64648 723 76 65007 375 422 32 35 76 603 66012 66505 82 635 727 903 49 912 67225 94 364 474 80 67691 93 731 51 68597 724 826 915 69020 238 69435 577 874 907

70158 544 606 803 935 71074 193 414 793 72055 70 149 272 364 664 82 87 798 877 94 906 73058 150 74 307 738 84 805 74158 669 98 748 66 75055 82 276 415 47 597 944 65 76122 26 312 76335 450 77072 156 61 271 345 562 664 96 734 77866 945 78085 492 789 79127 266 82 344 85 79650 892

80003 145 81008 35 145 284 369 578 612 40 99 81834 903 82128 366 581 686 88 926 78 83016 83190 324 806 937 98 84074 153 256 546 52 75 84711 944 85094 163 421 559 611 717 71 847 58 85934 86083 199 283 545 656 87064 237 77 327 87678 98 735 811 88106 75 86 512 14 40 54 89122 48 287 468 543 82 84 652 81 867

90031 524 88 709 90 91 957 91047 333 81 487 91714 78 848 950 92016 32 38 68 251 306 39 92427 586 685 747 890 959 93325 437 93 542 93606 88 936 94143 409 69 614 757 954 95038 95129 392 428 87 687 827 972 96038 304 433 79 96695 831 84 97159 277 461 92 96 668 747 833 97874 989 98003 25 165 257 392 482 609 710 949 99098 100 282 459 87 516 620 725 889

100183 552 78 76 676 87 778 951 101016 109 101500 613 46 791 888 102100 94 229 331 413 92 02531 609 87 724 825 969 103035 58 133 380 470 103784 950 104130 231 48 588 660 95 845 970 105093 337 565 775 849 77 106072 574 780 871 107031 52 84 101 90 256 98 415 79 794 972 108126 98 312 66 588 679 741 60 856 109457 109553 719 44 85 994

110571 111019 206 11 49 77 88 382 440 843 76 111903 112125 208 44 329 537 609 839 60 113024 113052 72 298 543 77 863 114004 156 265 314 60 114600 74 869 914 115068 315 655 722 902 116273 318 556 117144 233 43 462 706 834 963 118002 31 91 397 410 20 609 119378 558 615

120187 355 440 525 30 861 963 121170 222 441 122245 51 387 932 87 123058 149 341 465 584 123648 924 70 124139 620 775 826 990 125029 125141 632 741 93 882 126009 108 99 293 428 126524 649 714 127371 91 464 636 712 877 940 128030 219 437 547 632 42 700 48 862 129336 129458 70 540 832 61

130024 175 224 78 327 419 553 78 621 38 63 130693 98 131057 92 168 336 61 479 567 629 131758 67 954 132198 337 429 37 539 44 87 647 132696 903 133025 52 147 248 539 57 76 679 133727 811 46 967 134079 173 528 879 135000 135501 05 76 613 88 813 136041 521 93 634 758 136878 959 137010 146 90 204 309 407 35 538 72 137668 138225 617 780 826 87 139173 78 91 235 139280 454 653 762 880

140103 528 96 617 32 711 141240 300 04 623 141876 83 966 142051 131 58 93 548 613 94 893 142955 56 143205 626 144058 200 63 439 618 98 144748 832 926 145210 94 563 705 51 833 146061 146399 318 65 535 661 850 937 46 147093 454 147511 644 701 07 874 961 148818 993 149017 149031 189 230 81 591 695

150141 336 452 86 151074 75 296 359 418 87 151788 843 152043 258 458 719 87 908 153034 153160 331 73 589 617 90 807 154329 415 81 506 154573 699 804 90 995 155004 217 657 85 866 88 156366 69 434 63 727 860 157041 424 77 645 749 157833 158123 743 850 77 901 66 159057 156 159252 481 634

Roboty publiczne w okolicach stolicy

Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy zaprosił prasę, aby za jej pośrednictwem zapoznać opinję publiczną z dokonanymi już robotami publicznemi na terenie Belwederu, Czerniakowa, Sielc, Siekierek, Saskiej Kępy, Gocławka, Kamionka, Pelcowizny i Żoliborza.

Roboty te prowadzone są przy wydatnej pomocy finansowej władz państwowych i Stołecznego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Nadzoru technicznego oraz narzędzi pracy dostarczył Wydział VII Techniczny Magistratu m. st. Warszawy.

Wycieczka nasamprzód udała się na obszar podległy terenowo Towarzystwu Przyjaciół Belwederu, Czerniakowa, Sielc i Siekerek. Zarząd tego Towarzystwa przedstawił stan robót już dokonanych.

Zasypano jezioro Baranowskie, stanowiące dotychczas rozsadnik zarazków chorobotwórczych i epidemicznych; przeprowadzono częściowo roboty meljoracyjne i terenowe w parku Sieleckim celem oddania go do użytku publicznego. Trzeba zaznaczyć, że dzielnica ta nie posiadała dotychczas parku dostępnego dla szerszego ogółu mieszkańców.

Oczyszczono stawy i teren parków w Czerniakowie pod półkolonje letnie, z których już w tym roku korzystało przeszło 2.000 dzieci; przeprowadzana jest regulacja zbocza Mokotowa w kierunku Belwederu celem odprowadzania ścieków i wód opadowych do kanałów miejskich, aby tym samym zarządzić istniejącemu dotychczas groźnemu stanowi tworzenia się rozlewisk wydzielających cuchnące woń i będących zarazem rozsadnikami zarazków. Usypano na Siekierkach chodnik leszowy przy ul. Bartyckiej, na której prowadzone są obecnie roboty brukarskie.

Zkolei autobus wiezie wycieczkę na teren Saskiej Kępy. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Saskiej Kępy, Kamionka i Gocławka zaznajamia prasę ze swoimi zagadnieniami.

W zakresie odwodnienia opracowany został szczegółowy plan odwodnienia, który jest realizowany obecnie pod kierownictwem Spółki Wodnej Obwodu Wawerskiego. Buduje się wielki kanał od jeziora w parku Paderewskiego do jeziora Gocławskiego, który poza znaczeniem odwadniającym będzie miał wartość komunikacyjną i będzie jedną z największych ozdób i atrakcy stolicy.

W zakresie budowy ulic najpilniejszą sprawą jest budowa Alei Waszyngtona, stanowiącej zakończenie najpiękniejszej i najdłuższej arterji stolicy, ciągnącej się w prostej linji od ul. Grójeckiej do ul. Grochowskiej i przecinającej całe miasto z zachodu na wschód. Zbliży ona Grochów o 1 i pół klm., Gocławek zaś o 2 klm. do śródmieścia i będzie główną osią, od której rozchodzić się będą wszystkie główne ulice Saskiej Kępy, Kamionka i Gocławka.

Ruszamy w dalszą drogę na Pelcowiznę.

Buduje się tu dla ludności tych dzielnic wał ochronny, mający ją chronić przed wylewem Wisły. Ludność miejscowa żyła w ciągłej trwodze, że najbliższy przybór Wisły zatopi dzielnicę a cały dobytek pójdzie wraz z życiem z wodą.

Przy robotach jest zatrudnionych 158 bezrobotnych mieszkańców Pelcowizny. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Pelcowizny skarży się na brak przy budowie nowoczesnych urządzeń pracy, gdyż dotychczas zastosowanie mają tylko łopata i taczka, a więc praca jest wykonywana wyłącznie siłą mięśni ludzkich.

Z Pelcowizny wycieczka jedzie na Żoliborz, gdzie Zarząd miejscowego towarzystwa demonstruje dokonane już roboty publiczne.

Plac Inwalidów zabudowany w ¾ nie był dotychczas zniwelowany i uporządkowany. Zarząd Towarzystwa Miłośników Żoliborza, celem usunięcia zła zabrał się bezzwłocznie do uporządkowania placu.

Druga troska Zarządu — to budowa drugiego Parku na Żoliborzu. Żoliborz posiada już park Żeromskiego, który nie jest w stanie zaspokoić potrzeb mieszkańców rosnącego z dnia na dzień Żoliborza.

Opalkowano i okopano teren pod przyszły basen. Jak widać z planu będzie to jeden z piękniejszych parków stolicy. Musimy zaznaczyć, że wykonano to na terenie przyszłego parku w ciągu 2-ch miesięcy, zaś na terenie placu Inwalidów — 1 i pół miesiąca.

Jak widać z dotychczasowego dorobku Towarzystwa Przyjaciół poszczególnych dzielnic zgrupowane w Związku dokonały bardzo wiele dla **reprezentowanych przez siebie dzielnic.**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

PIĄTEK, 7 PAŹDZIERNIKA

11.58 Kom. meteor. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegl. Prasy Polsk. 12.20 Płyty. 12.40 Kom. PIM-a. 12.45 Płyty. 13.50 Chwilka morska i kolonj 13.35 Kom. LOP-a. 14.25 Kom. gosp. 16.0 Przegląd wydawnictw periodycznych. 16.15 Angielski. 16.30 Płyty. 16.40 „Nowy kodeks karny". 17.00 Koncert popul. w wyk. Ork. Filh. Łódzkiej. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Koncert z płyt 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Przegl. roln. prasy krajowej i zagr". 19.30 Feljeton. 19.45 Prasa. Dz. Radj. 20.00 Pogadanka muz. 20.15 Koncert symf. z Filh. Waraz. 22.50 Wiad. sportowe. 22.45 Dod. do Prasowego Dz. Radj. 22.55 Kom. PIM-a, 23.00 Muzyka.

Straż więzienna
w nowych mundurach

W łonie naszych władz więziennych opracowywany jest obecnie projekt zmiany mundurów Straży Więziennej. Przyszłe mundury będą koloru ciemno-zielonego z czerwonemi wypustkami. W ten sposób połączony kostanie kolor sędziowski z prokuratorskim.

Już się ukazał nowy numer „Wesołych Wiadomosci"
Cena tylko 10 gr.

PAŹDZIERNIK
7
Piątek

Dziś. Marka
Jutro: Brygidy

Wsch. sł. g. 5 m. 47
Zach. sł. g. 17 m.

Jaka będzie dziś pogoda?

Barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Tydzień Zw. Strzeleckiego

„10 strzałów ku chwale Ojczyzny"

Najbliższą imprezą związaną z Tygodniem Zw. Strzel. będzie Zabawa Strzelecka w Domu Żołnierza w sobotę o g. 18-ej. Wstęp 40 groszy.

W niedzielę po uroczystem nabożeństwie w kościele garnizonowym o godz. 9-ej odbędzie się otwarcie strzelnicy na boisku Cresovji.

Strzelanie odbędzie się wyłącznie z polskiej broni i polską amunicją pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny".

Strzelnica dostępna będzie dla każdego, a koszta strzelania wyniosą 85 gr. tj. zwrot rzeczywistych kosztów amunicji i tarczy.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Film, króry nie potrzebuje reklamy p.t.

SZANGHAJ EXPRESS

Reż. **Józefa V. Sternberga**
W r. gł. **Marlena Dietrich, Anna May Wong, C. Brook.**
pocz. seans.: 18[15], 20[15], 22[15].
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Najnowsza wielka fenomen. — parodja „szarego domu" Opowieść o przygodach nierozłączonej pary Flipa i Flapa w wielkiem więzieniu Sing-Sing, w filmie dźwięk. p.t.

Flip i Flap ZA KRATAMI

W r.gł. Flip O.Hardy i Laurel
Śmiech! Morze śmiechu!!!
Flip śpiewa!!! Flap tańczy!!!
wstęp 70 groszy

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13

Dziś premjera!

szczegóły w afiszach

wstęp 49 gr.
Seans. o g. 6, 8, i 10[15]

Jak długo pasożytnictwo żerować będzie na ludzkiej nędzy?

Czas pomyśleć ostatecznie o reorganizacji w poszczególnych instytucjach nawet państwowych w sensie sprawiedliwego podziału pracy, między ludzi potrzebujących i zdolnych do wykonywania powierzonych im czynności.

Niewłaściwość polega na tem, że jak to już aż nadto dobrze wiadome są ludzie, którzy nie wstydzą się formalnie objadać drugich, którym walka o kawałek chleba przychodzi z prawdziwą ciężkością.

Takich nienajedzonych jest okropnie dużo, dlatego walka z tą istną plagą jest dość trudna. Pasożyt z jednej strony chroniony bywa najczęściej protekcją, wreszcie jako wysokouposażony ma możność łatwiejszej obrony swych podwójnych i więcej dochodów.

Z terenu Grodna zdołaliśmy zebrać nader ciekawy materjał dotyczący pasożytnictwa tego gatunku. Są to okazy, które z trzech źródeł pobierają uposażenia i nie wstydzą się, że żony ich również pracują za wynagrodzeniem dość jak na mężatkę wysokiem bo 200 zł.

Są inni jeszcze, których tęgie brzuchy i lśniąca łysina są tylko całym zasobem wiedzy, a pościągani zostali z daleka na stanowiska w Grodnie, jak okazy do ogrodu zoologicznego, kompetencje ich na poważnych stanowiskach dalekie są wszelkim kwalifikacjom.

Rzadki wypadek, żeby nawet dobry wódz, miał być dobrym pracownikiem na stanowisku prawniczem, a nieporozumienie i słuszne rozgoryczenie polega na tem, że moc dzisiaj jest młodych prawników chętnych do pracy, a jednak bez chleba.

Pasożyty nie odczuwają nędzy innych, własny brzuch choć przeładowany jest pierwszą koniecznością.

Tak już bywa w ludzkiej naturze, ale nie tak powinno być przy wykonywaniu ustaw, które dość nawet wyraźnie regulują kwestję udzielania posad pasożytom. Jesteśmy w posiadaniu bogatego zbioru szkodników i nie omieszkamy zapoznać naszych czytelników bliżej z ich nazwiskami, a przekonamy że będą to ludzie, którzy uchodzą w Grodnie i za cnotliwych i bezwzględnie uczciwych, a jednak bezsprzecznie do pasożytów należą.

Tegoroczne dostawy żyta i owsa dla wojska bezpośrednio przez producentów

W dniu 5 bm. odbyła się konferencja władz administracyjnych i wojskowych przy współudziale czynników rolniczych, poświęcona omówieniu zasad i warunków dostawy żyta i owsa dla wojska.

Dowódca O. K. III Grodno p. gen. Litwinowicz zobrazował dążenia Korpusu do utrzymania bezpośredniego kontaktu z producentem rolnym, co wyraz swój znalazło w stale zwiększającej się ilości zakupów, uskutecznianych na terenie Korpusu od producentów bezpośrednio, względnie ich zrzeszeń.

W bieżącym sezonie wojsko zakupi 12.700 tonn owsa i 5.090 tonn żyta.

Na konferencji poruszane były szeroko sprawy związane z jakością zboża przy dostawach, sposobu zakupów, cen i niezbędnych formalności przy zawieraniu umów.

Tam nie jest tak krucho jak mówią

Jest w Grodnie instytucja, która dotychczas nie zdobyła sobie jeszcze pozornie należnej jej popularności.

W dużej mierze przyczyniają się do tego wewnętrzne stosunki personalne.

Choć na czele stoi ongiś podobno dzielny wojak, to jednak losy urzędników rozstrzygają się „przy innym stole" w tej samej instytucji.

Ten pan który tam rej wodzi, ma swoich dość kłopotów lecz i cudze go interesują i to nadmiernie.

Kryzys gospodarczy dotknął i tą instytucję, lecz nie bez ale. Wszystkim ubiegającym się o posady odmawiano takiem sobie szablonowem pisemkiem, „z braku wolnych etatów podania o posady nie będą rozpatrywane".

Atoli widocznie decyzja pana „z innego stołu" ma wielkie znaczenie, bo aż niedawno stał się cud—i znalazł się etat. Zatrudniony został pewien ponoć bardzo zasłużony jegomość, ale już zaczynają krążyć pogłoski, że nie jest to jedyne źródełko jego dochodów.

Nie chcemy być złymi prorokami, lecz jeżeli to fakt, lista pasażytów powiększy się o jedną pozycję.

Kradzież 180 kg. tytoniu

Onegdajszej nocy z zamkniętej stodoły Czuby Michała z os. Reduta, gm. Jeziory nieznani sprawcy skradli 5 worków tytoniu suszonego, wagi 180 kg. Tytoń należał do plantatora osadnika Kwieka Kazimierza.

Zachodzi podejrzenie, że tytoń wywieziono w kierunku Grodna lub Skidla.

Policja zarządziła energiczne poszukiwania złodziejaszków na terenie Grodna i Skidla.

„Światowid" Grodno, Brygidzka 2
Pocz. punktualnie g. 6,15, 8 i 10.
ŚWIETNA PREMJERA

DELICIOUS
Błękitna Rapsodja
w r.gł. Janet Gaynor i Charles Farreli

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ
Grodno, ul. Pocztowa 1
przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

Z polskiej broni i polską amunicją każdy obywatel powinien oddać „10 STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY"

Sprawy karno - skarbowe

W II wydziale grodzieńskiego Sądu Okr. znalazło się znów około 50 spraw karno-skarbowych, wytoczonych przez I i II Urząd Skarbowy w Grodnie znanym przemysłowcom i handlowcom w mieście i na powiecie.

W pierwszym dniu rozpraw na 6 spraw rozpatrzonych, w 4-ech zapadły wyroki skazujące w 2 zaś uniewinniające.

Tęsknota do starego mieszkania

W swoim czasie wyeksmitowany przez komornika niejaki Ettinger Owsiej z mieszkania przy ul. Brygidzkiej 15, ostatnio z przyzwyczajenia czy z rozmysłem znowu wkroczył do starego mieszkania.

Oburzony właściciel domu Birkowicz Jakób złożył odpowiedni meldunek w komisarjacie i chyba Ettingier będzie musiał ponieść karę za samowolę, chyba że jest równie zdolnym adwokatem jak jego imiennik w Warszawie.

Różnica

Mylne są zdania, że kobieta pochłania spore sumy na stroje. Oto klasyczny przykład wartości „strojów" męskich i żeńskich.

Z niezamkniętego mieszkania Dworanczuk Nadziei przy ul. Listowskiego 27 nieznany sprawca skradł 5 sukienek w tem: domową, wyjściową, balową, letnią, zimową i parę bucików, wszystko razem wartości 50 zł. natomiast skradziony z wozu kożuch Kliksa Huberta ze wsi Żylicze, gm. Łunna również wart jest 50 zł. Pomiędzy kożuchem a 5 sukienkami i pantoflami chyba każdy zauważy różnicę...

Obiady domowe
abonament 40 zł. miesięcznie z 3 sutych dań, bogate w witaminy. 8
Kuchnię zupełnie nowocześnie prowadzi sama właścicielka.
Na żądanie dyety, oraz całodzienne utrzymanie.
Ul. Orzeszkowej 28 m. 2.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Niecałowana żonka

Dotychczas opery, operetki i inne muzyczno-teatralne słuchowiska dochodziły do Grodna wyłącznie drogą radjową. Jaka z tego pociecha wiedzą radjo-amatorzy...

Widowisko i słuchowisko jakie ujrzeliśmy we wtorek w Teatrze Miejskim jest w tym względzie naprawdę rewelacją. Sądzić należy, że skoro dyrekcja już na trzecią premjerę w sezonie wybiera komedję muzyczna, to chyba w ciągu roku ujrzymy więcej podobnych. Coprawda zależy to obecnie od... publiczności... Jeżeli frekwencja umożliwi pokrycie nadwyższkę wydatków choćby tylko na orkiestrę, to już zapewne uzdolniony w tym kierunku zespół uraczy nas częściej podobną ucztą.

Rodzaj utworu — komedja muzyczna, jaką jest Niecałowana Żonka znalazł najlepszego interpretatora w osobie nieocenionego mistrza p. T. Wołowskiego. Jego miękką, zgrabną dłoń można wyczuć w każdym momencie przedstawienia, gładkość i swoboda ruchów przy głosie przyjemnym i miękkim daje pełnię satysfakcji z gry aktorskiej.

Jedyną rolę kobiecą odtworzyła p. Ustarbowska z całym zasobem wszechstronnych możliwości artystycznych.

Piękny dźwięczny baryton p. Bay'a w połączeniu z olśniewającym kostjumem i pełną umiarkowania grą zbierał wysoki procent oklasków.

Pp. Małgorzewski i Pietruszyński dobrze się prezentowali, pierwszy młodym lecz już świetnie wyrobionym talentem drugi niezwykłą starannością gry.

Z roli mniejszej p. Czyżewski wywiązał się doskonale.

Dekoracje efektowne, muzyka precyzyjna.

Jeśli się doda, że można usłyszeć ze sceny o naszej Chorej Kasie, poetycznym komorniku, brukach magistrackich, Krzyżakach, kopaniu piłki na stadjonie etc. — to chyba każdy, kto jesze nie obejrzał pospieszy czemprędzej.

Kradzież roweru

Arszun Aleksaneer, zam. przy ul. Podolnej 48, zostawił w podwórzu Starostwa rower, sam zaś udał się do biur.

Po załatwieniu spraw powrócił na podwórze, lecz już roweru nie zastał. Poszkodowany oblicza straty w wys. 320 zł.

Z Teatru Miejskiego

W piątek poraz trzeci komedja muzyczna „Niecałowana Żonka" W. Kesslera z muzyką W. Kollo w świetnem opracowaniu i — reżyserji T. Wołowskiego z pp. Ustarbowską, Bayem, Pietruszyńskim, Małgorzewskim, Wołowskim i Czyżewskim. Orkiestra pod wodzą p. F. Kassa. Dekoracje p. St. Grabczyka.

Komedja muzyczna nadzwyczaj owacyjnie przyjęta była przez publiczność, która nieprzerywanemi brawami i oklaskami darzyła wykonawców za grę, a artystę malarza p. St. Grabczyka za śliczne i pomysłowe adekoracje na premjerze i powtórnem przedstawieniu.

Kupujcie wyroby krajowe!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (uklad 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (uklad 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.
Druk. Oleński i Reczko Grodno Rydza-Śmigłego 6.